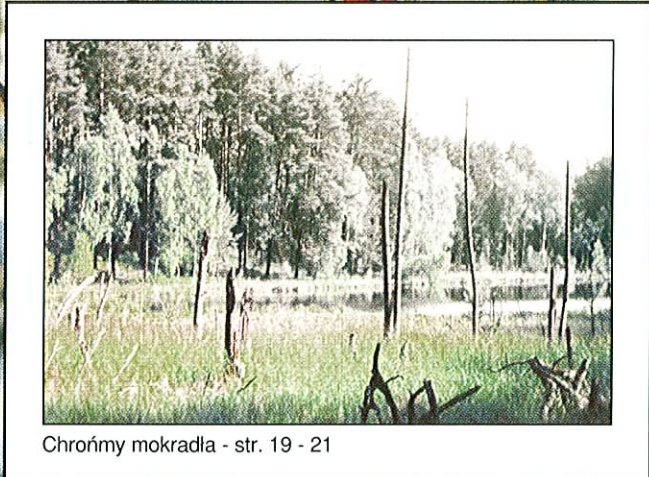


ISSN 1426-3904

Bociek

Biuletyn Lubuskiego Klubu Przyrodników



Chrońmy mokradła - str. 19 - 21

60
4/1999

SPIS TREŚCI

Nadzieja w śmiertelności	1
Szanse na park narodowy w „Ujściu Warty”	8
Łagowski Park Krajobrazowy	10
WYSZPERANE WINTERNECIE	
<i>Polityka ekologiczna państwa u progu XXI wieku</i>	13
Prostoskrzydłe	14
Ostoje przyrody	16
NASZE AKCJE	18
<i>Klub stu</i>	18
<i>Chrońmy mokradła</i>	19
Zapraszamy do naszej Stacji w Owczarach	22
SESJA: Metody ochrony populacji i gatunków zagrożonych wyginięciem	24

***Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i nadchodzącego
Nowego Roku
wszystkim Członkom i Sympatykom
Klubu
składamy serdeczne życzenia wszelkiej
pomyślności!***

**Nadzieja w śmiertelności**

z Prof. **Ludwikiem Tomiałojciem**¹, laureatem nagrody Zielonego Dobrodzieja 1999² **rozmawia Krzysztof Smolnicki**

Skąd się wzięła u Pana ciekawość przyrody?

Pamiętam moje obserwacje ptaków, kiedy miałem zaledwie 6 lat i mieszkałem jeszcze na Wileńszczyźnie. Było tam gniazdo grzywacza - to była zapowiedź. Po wielu latach przygotowałem pracę habilitacyjną badając mechanizmy regulacji liczebności właśnie tego gatunku. Następnie badałem jego ekologię na zimowiskach w Hiszpanii i Portugalii. Wracając do młodości - pamiętam książeczkę prof. Sokołowskiego o rozpoznawaniu ptaków w warunkach naturalnych. Przepisałem ją ręcznie i od tego się tak naprawdę zaczęło. Na studiach omal nie zmieniłem zainteresowań i nie zostałem botanikiem. Studiowałem 3 pierwsze lata w Toruniu, gdzie nie było ornitologii i wtedy zainteresowałem się botaniką. Wahałem się. Potem niespodziewanie pojawiła się możliwość przeniesienia się do Wrocławia. Znajomość roślin przydaje mi się jednak po dziś dzień.

Kiedyś uczeni odkrywali tajemnice przyrody. Dzisiaj mówi się, że nauka powinna być użyteczna. Dla zwiększenia

zysków korporacje zamawiają sponsorowane badania.

Myślę, że wcześniejsze zainteresowania naukowe także w dużym stopniu miały spełnić oczekiwania całkiem przyziemne. Panujący zwykle oczekują od uczonych zainteresowań praktycznych. Ale pociąga to za sobą utratę możliwości dokonywania naprawdę wielkich odkryć, które często powstają w nieplanowanych zakątkach nauki.

Coraz częściej naukowcy, w tym przyrodnicy, stają się sumieniem współczesnego świata, ostrzegają przed zagrożeniem. Dlaczego właśnie oni?

Ponieważ badają szczegółowiej otaczający nas świat, obserwują dokładniej - wobec czego zdają sobie sprawę, że zagrożenia lokalne miewają również charakter globalny. Z drugiej strony obecnie nawet człowiek żyjący na odludziu poprzez kontakt z informacją ze świata może dowiedzieć się o niebezpieczeństwach. Ponadto pojawiły się organizacje ekologiczne, które nie były możliwe 50 czy nawet 10 lat temu.

Zieloni protestują, zwracając zwykle uwagę na zjawiska „widowiskowe” - elektrownie atomowe czy wyrąb dżungli amazońskiej. Co jest obecnie z Pana punktu widzenia naszym głównym problemem?

W skali globalnej najgroźniejsze są dwa równorzędne zagrożenia: nadmierne mnożenie się ludzi i nadmierny konsumpcjonizm. Ludzie w biednych krajach

¹Profesor **Ludwik Tomiałojć** jest światowej sławy ornitologiem. Jest autorem 138 książek, rozpraw naukowych, artykułów (m.in. „Ptaki Polski”, „Ptaki Europy”, „Ochrona przyrody i środowiska w dolinach nizinnych rzek Polski”, „Ekologiczne aspekty melioracji wodnych”). Od 30 lat kieruje pracami zespołu ornitologów w Puszczy Białowieskiej - w ostatnim lesie pierwotnym na Niżu Europejskim. Działa społecznie w kilkunastu ciałach decyzyjnych i doradczych.

²Nagroda Zielonego Dobrodzieja przyznawana jest przez Dolnośląską Fundację Ekorozwoju z okazji Dnia Ziemi począwszy od 1997 roku. Symboliczną donicą z rosnącą paprotką wyróżniane są osoby kreujące postawy przyjazne Ziemi. Pretendentów do nagrody Zielonego Dobrodzieja nominują dolnośląskie organizacje ekologiczne oraz liderzy społeczni. Laureata wybiera Kapituła, w skład której wchodzi Zieloni Dobrodzieje z poprzednich lat. W roku 1999 laureatem Zielonego Dobrodzieja został Profesor Ludwik Tomiałojć.

zużywają w przeliczeniu na jednostkę niewielką ilość zasobów Ziemi, ale jest ich niezmiernie dużo i rozmnażają się w ogromnym tempie. W czasie mojej młodości na Ziemi żyły 2 miliardy ludzi, a niedługo na „zegarze” demograficznym stuknie 6 miliardów. Ale wina leży również po stronie bogatszej mniejszości, która konsumuje większość zasobów. Są wspaniałe książki, które pokazują tego skutki, np. Raport Klubu Rzymskiego przetłumaczony na język polski, albo „Trzecia rewolucja” Harrisona z 1992 roku. Pierwsza rewolucja, ok. 10 tys. lat temu, była agrarna - powstało rolnictwo, przeszliśmy do osiadłego trybu życia. Przed trzystu laty przeżyliśmy drugą rewolucję - industrialną. Dzisiaj przyszła kolej na trzecią - rewolucję przetrwania.

Na czym ma ona polegać?

Jeżeli nie nauczymy się ostrożnie i bardziej rozsądnie wykorzystywać zasoby przyrody, gatunek nasz prawdopodobnie przetrwa, ale cywilizacja załamie się. Jedyną racjonalną odpowiedzią, wskazaną zresztą podczas Szczytu Ziemi w Rio de Janeiro, jest świat zrównoważony, oparty na ekorozwoju. Obliczono, że 360 najbogatszych ludzi świata obraca środkami równorzędnymi zasobom, które wykorzystuje biedniejsza połowa ludzkości. Jeden Amerykanin zużywa w ciągu swego życia ilość energii 280 razy większą niż mieszkaniec Bangladeszu. Pod względem zanieczyszczenia równowazy on zatem oddziaływanie na naszą planetę 280 ludzi w Bangladeszu. Przeciętny zachodni Europejczyk zostawia pod koniec swego życia pomnik śmieci, który waży mniej więcej 1000 razy tyle, co ciężar jego ciała, a przeciętny mieszkaniec USA i Kanady pozostawia już nie pomnik, a mauzoleum śmieci, które waży 3900 razy tyle, co jego ciało. Obliczono również, że przeciętny mieszkaniec krajów zachodniej cywilizacji w ciągu swego życia emituje balon

dwutlenku węgla, w którym sam węgiel waży 3,5 tys. razy tyle, co jego ciało. Pomnóżmy to przez miliardy ludzi na Ziemi... Mrzonką jest, że wszystkie kraje dociągną do poziomu najbogatszych. Mimo pozorów nawet poziom życia w Stanach Zjednoczonych spada o 1% rocznie.

Co wpływa na spadek jakości życia?

Ilość zasobów na Ziemi jest ograniczona, a liczba chętnych do korzystania z nich ciągle wzrasta. Innym powodem jest globalizacja, która oznacza nielicznych „zwycięzców”. To, że tylko produkty „zwycięzców” będą kupowane, oznacza powszechne bankructwo i spadek poziomu życia ich przegranych konkurentów na całym świecie. Dociągnięcie do poziomu krajów przodujących jest mrzonką zupełnie nieracjonalną - tym bardziej, że liczba ludności wzrośnie i być może podwoi się za kilkadziesiąt lat. Ludność ta będzie mieszkała głównie w gigantycznych miastach. Już dzisiaj mamy miasta rzędu 20 mln, czego skutki biologiczne dla gatunku ludzkiego są przerażające. Widziałem w telewizji BBC wywiad z prezydentem Rio de Janeiro, który mówił, że panuje tylko nad 1/3 obszaru swego miasta. W przegęszczonych miastach, np. w gętcie nowojorskim, obserwuje się hiperagresję, zwiększenie chorób psychicznych, hiperseksualizm spowodowany zwiększeniem liczby bodźców seksualnych. Na przegęszczenie reagujemy bowiem ciągle podobnie jak inne ssaki. Układ hormonalny utrzymuje wówczas organizm w nienaturalnym stanie ciągłego napięcia, gotowości do walki i rywalizacji. Dlatego im więcej będzie ludzi na Ziemi, tym większa będzie tendencja do rozpadu rodzin. Rodzina nie jest tylko naszym wynalazkiem - spotykamy ją u wielu gatunków ssaków, ptaków, najprawdopodobniej również dinozaurów. Rodzina jest konieczna, aby zapewnić rozwój potomstwa, w przypadku człowieka niesamodzielnego

nawet przez 20 lat. Przegęszczenie oznaczać może, podobnie jak u innych gatunków, częstsze porzucanie potomstwa, a nawet jego zabijanie.

Człowiek też jest częścią natury. Dlaczego brakuje więc naturalnych mechanizmów przywracających równowagę?

Człowiek wylał się jednak spod kontroli natury - wytepił swe drapieżniki, ograniczył choroby, zmniejszył regulacyjne oddziaływanie głodu. Opisowane procesy dezintegracji dotychczasowych form społecznych pojawiły się już jakiś czas temu. Od dość dawna dzieje się to w obrębie gatunku ludzkiego i nawet nasza kultura, cywilizacja, religia nie jest w stanie im przeciwdziałać. Owszem, próbują to robić, ale nieskutecznie. Mechanizmy biologiczne wynikające z przegęszczenia są potężne i prą w jedną stronę. Możemy tylko próbować je spowolnić, ale nie możemy ich powstrzymać.

To przerażająca wizja przyszłości...

Tak - walka każdego z każdym, jak w klatce pełnej obcych sobie szczerów. Prowadzić ona może do załamania się istniejącego od setek tysięcy lat systemu socjalnego naszego gatunku, opartego o wielopokoleniową rodzinę, ród, klan. Tworząc ogromne skupiska miejskie porzucamy nieuchronnie tradycję, czy to się nam podoba czy nie.

Czy jest dla nas jakaś szansa?

Raport dla Klubu Rzymskiego „Granice wzrostu” szansę tę widzi właśnie w powszechnym wdrożeniu idei ekorozwoju, czyli gospodarowania samoograniczającego się. Jeśli zasady tej nie wprowadzimy w życie, to podzielić możemy losy dinozaurów. Wówczas zapewne przetrwają mrówki i inne owady żyjące na tej Ziemi dłużej niż ssaki. W dawnych epokach geologicznych bywały już takie, wywołane np. uderzeniem komety, kryzysy powodujące redukcję liczby

gatunków. Z czasem w ich miejsce pojawiały się nowe. Problemem na dzisiaj jest dogmatyzm pewnych grup ludzi oraz chorobliwa ludzka zachłanność.

Globalny rynek dążąc do maksymalizacji zysków nie uwzględnia zwykle wartości otaczającego nas świata, ani też wartości jakości życia poszczególnych ludzi.

Nie jestem ekonomistą i nie znam dokładnie mechanizmów rządzących światem gospodarki, ale jestem przerażony wizją globalizacji. Sto lat temu mogło być, będąc zatrudnionymi w operach świata, 500 - 2000 śpiewaków operowych dlatego, że każdy „obsługiwał” ludzi ze swego rejonu. Wynalezienie i rozpowszechnienie sposobów nagrywania głosu ludzkiego spowodowało, że większość z nas (ze mną włącznie) woli posłuchać Placido Domingo czy innych sławnych tenorów. Oznacza to, że teraz ściągają oni zyski z całego globu, eliminując i zubożając swoich kolegów - tych, których przewyższyli jakością oferowanego produktu. Mechanizm globalizacji zagraża niestety wszystkiemu, co robimy. Wspomnę tylko o „podłączaniu” nas do Unii Europejskiej. Jesteśmy takim małym, raczkującym w tej kapitalistycznej rzeczywistości pieskiem, który wchodzi na podwórko do potężnego brytana. Wiadomo, jak się piesek taki zachowuje. Gdy brytan go zaatakuje - kładzie się na grzbiecie i odsłania gardło i brzuszek poddając się. Wiem, że nie ma idealnych wyjść, ale są rozsądne możliwości ostrożniejszego postępowania. Słyszę przecież wciąż, że Stany Zjednoczone zrywają się na Japonię, że prowadzi ona politykę zamkniętego przed towarami amerykańskimi rynku. My natomiast akurat musimy konsumować to wszystko, co zostało stworzone poza granicami naszego kraju.

Te nasze codzienne wybory przypominają często dramaty Hamleta: być albo nie być, ale też mieć czy nie mieć?

Są to teoretyczne, wyostrome alternatywy. Rzeczywistość rozciąga się pomiędzy - aniemięć. Pokolenia ludzkie żyły zwykle gdzieś pośrodku, czasami „miały”, a czasami głodowały - ale trwały, istniały. Istnieją więc rozwiązania pośrednie i większość niewielkich krajów świata z nich korzysta. Powinniśmy iść za ich przykładem, a nie tylko „małpować” czołówkę. W jednym jednak zupełnie nie naśladujemy świata. W warunkach polskich postawiłbym na kształcenie, a dokładniej na kształcenie młodzieży chłopskiej - tych potencjalnych niepotrzebnych bezrobotnych. Wywodzę się ze środowiska wiejskiego i wiem, co to znaczy bieda i w związku z tym idąc na studia wiedziałem „o co gram”. Natomiast wielu ludzi mieszkających w dużych miastach idzie na studia, bo tak wypada, bo rodzice im załatwią, poprą, umożliwią i tak dalej. W tej chwili władze naszego kraju dają mniej niż 1% dochodów na edukację - to samobójcza głupota. U nas nakłady na edukację maleją. Zwiększyliśmy liczbę studentów, ale nie dzięki wysiłkowi całego społeczeństwa i polityków, lecz uczelni.

W świecie nauki, ale także w społeczeństwie, wielu goni za konsumpcją, pieniędzmi i karierą. Od Pana współpracowników dowiedziałem się, że poświęcił Pan swoją karierę ornitologa na rzecz z jednej strony kształcenia nowych ludzi, z drugiej dla ochrony środowiska...

Chyba niezupełnie poświęciłem. W tej chwili przygotowujemy kolejne wydanie „Ptaków Polski”. Nagromadziłem jednak tak dużo danych, że nie muszę już intensywnie jeździć w teren. Nie wiem, czy zdążę to wszystko opracować do końca życia. Ale w pewnym okresie, na początku lat 80., kiedy

wszedłem w skład Komitetu Ochrony Przyrody PAN, uświadomiłem sobie, że nie w pełni zadowala mnie zajmowanie się tylko dalekimi od spraw społecznych zagadnieniami. Doszedłem do wniosku, że moje życie będzie zbyt egoistyczne jeśli tej wiedzy, jaką posiadam o środowisku i przyrodzie, nie postaram się wykorzystać do działania. Wpływanie na innych ludzi - na uczniów, kolegów, polityków, zwierchników, techników, przedstawicieli gospodarki; wpływanie na nich, by zbliżyć się do zasad ekorozwoju - z czasem zaczęło dominować nad moją działalnością naukową. Pojawia się jednak wątpliwość, na ile skuteczne jest takie działanie. Być może zbiórę plon w następnej generacji, może kiedy mnie nie będzie - wyrosną moi uczniowie i oni osiągną sukces. Winston Churchill powiedział: „czyż nie jest najwyższą miarą człowieczeństwa, próbować choć odrobinę zmienić świat na lepsze dla czasów, kiedy nas już długo nie będzie wśród żywych?” Taki jest najwyższy sens altruizmu, kiedy nie walczy się o dobro swoich genów w postaci dzieci, tylko o dobro ogólne. Jestem zaniepokojony pojawianiem się ostatnio tendencji do podważania znaczenia dobra publicznego, dobra wspólnego.

Czym jest owo dobro wspólne?

Pojęcie to stworzył ekolog Hardin w słynnej pracy „Tragedia dóbr wspólnych”, która weszła do klasyki ekonomii. Ekonomiści rozwinęli to pojęcie uświadamiając nam, że dobrami wspólnymi są zasoby przyrody - atmosfera, lasy, oceany. Nie można stawiać wyżej dobra prywatnego i pozwalać najbogatszym czy najpotężniejszym użytkować i zanieczyszczać dobra wspólne. Na przykład stary las posiada na konkretnym obszarze jakąś cenę wynikającą z wartości ekonomicznej drewna. Ale funkcje środowiskotwórcze tego lasu są znacznie cenniejsze - las kształtuje gospodarkę wodną,

daje siedliska życia organizmom żywym, daje miejsca rekreacji, nie mówiąc o tym, że wytwarza tlen, pochłania dwutlenek węgla... Według szacunków ekonomistów wartość funkcji środowiskotwórczej, pozornie nie mającej ekonomicznego znaczenia, w rzeczywistości jest 10 czy nawet 15-krotnie wyższa od wartości tego jednorazowo wyciętego kawałka lasu. Lasu, który może być wycięty raz na 100 lat, bo potem musi odrosnąć. Jest to przykład pokazujący jak ogromna jest jednak wartość dóbr wspólnych. Współczesna ultraindywidualistyczna ideologia podważa ją, wysuwając na plan pierwszy wartość prywatną i krótkotrwały zysk.

Działają Pan społecznie w kilkunastu komisjach, ciałach opiniotwórczych. Odnosi się wrażenie, że jest to dla Pana misja moralna. Czy widać jej efekty?

Efekt, zwłaszcza w ostatnich latach, jest dość słaby. Początek lat 90. był bardziej optymistyczny dla ludzi myślących tak jak ja. Czerpię jednak optymizm między innymi z tego, że ludzie są śmiertelni. Najpodlejsi i najgłupszy kiedyś umrą i na ich miejsce przyjdą być może rozumniejsi i uczciwsi - taką trzeba mieć nadzieję. Każde następne pokolenie zna błędy poprzedniego i choć trochę się z nich uczy. Zakładam, że nasze pokolenie jest pokoleniem krytycznym - mało jeszcze wiedzącym, ale już bardzo silnie oddziałującym na planetę, wyrządzającym szkody sobie i innym gatunkom. Jeśli tak założyć - jeśli jest to wąskie gardło, przez które dzisiaj ludzkość przechodzi, to im więcej ochronimy przyrody, im bardziej ograniczymy straty spowodowane nierozważną gospodarką, tym następnym pokoleniom będzie łatwiej działać w przyszłości. Tym większy ładunek biologiczny zostanie przekazany do ich dyspozycji. Obecnie dziennie wymiera 140 (wg innych danych - 170) gatunków istot żywych, czyli w ciągu roku

tracimy jakieś 27 - 50 tysięcy gatunków. To tak jakbyśmy wyrwali kartki z instrukcji życia - grubej księgi liczącej nie wiadomo ile stron, bo naprawdę nie wiemy ile gatunków żyje na Ziemi. Opisano niecałe 2 mln gatunków, aszycujesz, że może ich być 10, 30 a może nawet 100 mln. Wiele gatunków ginie nie będąc wcześniej przez nas nawet rozpoznany i nazwany. Czy w ten sposób zachowuje się gatunek rozumny?

Wracając do lokalnej perspektywy - dał się Pan poznać ze zdecydowanych wypowiedzi na temat rozwoju drogi wodnej rzeki Odry...

Nie chciałbym zawężać się tylko do Odry. Pomówmy raczej o gospodarce wodnej. Nie mam wiedzy szczegółowej - nigdy nie starałem się wypowiadać na temat, jak ma być budowana jakaś grobla czy zaporą. Lepiej wiedzą to specjaliści. Natomiast my - przyrodnicy - mamy prawo wypowiadania się na temat ekologicznych uwarunkowań działalności człowieka w dolinach rzecznych, ponieważ od milionów lat są one istniejącymi żywymi ekosystemami. Istniały one, kiedy nie było jeszcze naszego gatunku. Dlatego ludzką arogancją jest usiłowanie ujarzmiania rzek bez poznania ich sposobu działania. Obecnie zbieramy negatywne plony regulowania rzek, podejmowanego już w XVI wieku. Dzisiaj mamy jednak pociąg, samochód i samolot - trzy środki transportu, które nie istniały praktycznie do końca XIX w. Wtedy drogi wodne były rzeczywiście mniej kosztowne ekologicznie i ekonomicznie. Teraz mamy możliwość wyboru między różnymi rozwiązaniami alternatywnymi.

W książce „Ekologiczne aspekty melioracji wodnych” zacytował Pan sentencję Lao Tsy: „woda jest najwyższym dobrem”. Skoro woda jest aż tak wartościowa, a możliwości naszej gospodarki ograniczone, jakie powinny być priorytety w gospodarce wodnej?

Z punktu widzenia ekologii wód najważniejsze są cztery działania: oczyszczenie wód, zgromadzenie ich, ochrona przeciwpowodziowa oraz zachowanie wartości przyrodniczych dolin. Jako pierwsze wymienię oczyszczanie wód dlatego, że dla wszystkich użytkowników rzek, z przyrodą włącznie, oczyszczanie wód jest konieczne. Absurdalne, a nawet karygodne, było pobudowanie zapory we Włocławku na Wiśle zamiast oczyszczalni dla Warszawy. Kolejnym priorytetem w kraju bardzo ubogim w zasoby wodne jakim jest Polska powinno być gromadzenie czystej wody. I to nie w wielkich zbiornikach na rzekach głównych, ponieważ woda nie popłynie ze zbiornika w dolnej Wiśle czy Odrze w górę dorzecza. Dlatego należy zacząć od tworzenia tzw. małej retencji, czyli licznych drobnych zbiorników naturalnych - od odtwarzania i tworzenia bagien, stawów, jezior, sztucznych zbiorników. Należy zwiększać zasoby wodne dla użytkownika w głębi kraju dla potrzeb rolnictwa, którego potrzeby, na skutek ocieplenia klimatu, będą coraz większe. Woda będzie potrzebna również dla przemysłu, w którym zapotrzebowanie na nią wzrosło 30-krotnie, a także dla gospodarki komunalnej i dla samej przyrody. Przy czym rozsądne jest tworzenie zbiorników w górze dorzecza. Dopiero zrobiwszy to możemy stopniowo schodzić w dół. Wracając do priorytetów - wydarzenia ostatnich lat uzmysłowiły nam konieczność ochrony przeciwpowodziowej. W górach, gdzie rodzą się powodzie, są potrzebne suche zbiorniki zaporowe, które będą „łapały” i „przetrzymywały” nadmiar wody. Oczywiście bez względu na to, czy rzeki będą średnio czy mocno regulowane - powodzie będą zawsze. Widzimy to na Renie, Missisipi, Padzie i na wszystkich uregulowanych rzekach. Aby odsunąć zagrożenie Niemcy przebudowują cały bieg Renu, poszerzając

międzywale i dając rzecze większą przestrzeń do spływu wysokich wód. Jednocześnie nad rzeką tworzy się olbrzymie poldery, czyli „kieszenie” będące łąkami bądź lasami, które mogą być zalane bez straty, a nawet z korzyścią dla przyrody i użytkownika. Dochodzimy do czwartego, choć bynajmniej nie najmniej ważnego priorytetu, jakim jest zachowanie i odtworzenie naturalnej przyrody w dolinach rzek, które mogą stać się naszymi przyszłymi laboratoriami. Dowodem na to, jak mało jeszcze wiemy o dolinach rzecznych są lasy łęgowe, o których znaczeniu dopiero teraz zaczyna się mówić. Każdy pozostały jeszcze fragment przyrody w stanie zbliżonym do naturalnego zasługuje zatem na to, by go ocalić.

A co z energetyką wodną i żegluga?

Są to kontrowersyjne sposoby wykorzystywania rzek. Energetyka na wielką skalę oznacza konieczność budowy wielkich zapór, krytykowanych przez światowe autorytety. Co do żeglugi szereg danych wskazuje na to, że jest ona nieekonomiczna. W dzisiejszych warunkach, na naszych rzekach mających mało wody, byłoby to inwestowanie w coś, co jest wysoce niepewne. Przecież koleje mają też niewykorzystane moce transportowe. Za szansą żeglugi jest raczej turystyczne wykorzystanie rzek, a nie wielkie barki.

Naukowcy wciąż poznają związki pomiędzy funkcjonowaniem środowiska przyrodniczego a człowiekiem. Jakie przełożenie ma ta wiedza na decyzje decydentów, np. hydrotechników?

Każda współpraca ludzi różnych specjalności, zwłaszcza kiedy mają oni pozornie sprzeczny interes, jest na początku bardzo trudna i często zaczyna się od oporów, a niekiedy nawet posądzania o złą wolę. Z pewną grupą ludzi mamy to już za sobą. Myślę mianowicie o wykładowcach kierunków technicznych - hydrotechnikach,

meliorantach, leśnikach. Są wśród nich ludzie, którzy idą z postępem, czytają światową literaturę, są otwarci na argumenty przyrodnicze i skłonni do kompromisu. Problem polega na tym, że naukowcy ci mają mały wpływ na swoich kolegów, z którymi niegdyś studiowali, a którzy pozostając na etapie wiedzy sprzed ćwierćwiecza dzisiaj zarządzają gospodarką wodną. Administratorzy owi przyzwyczaili się nie do słuchania, ale do narzucania innym swojego zdania. To są nasi dzisiejsi przeciwnicy. Na szczęście stopniowo wykuszają się, a na ich miejsce wkracza nowe pokolenie. Jeśli w oczekiwaniu na szybki zysk nie zdemoralizuje się ono zginając kark przed dzisiejszymi zwierzcchnikami, to jest nadzieja na ugodę, kompromis i postęp.

Na całym świecie uczony wspierają organizacje ekologiczne. U nas są one znacznie słabsze niż w Europie Zachodniej, dopiero raczkują. Jak Pan ocenia ich rolę?

W wielu organizacjach ekologicznych działają równocześnie społecznie ludzie mający przygotowanie naukowe i prowadzący badania, jak i osoby młode i bez przygotowania - łącząc w ten sposób doświadczenie z energią. Najważniejsze, że rządzący są już skłonni rozmawiać z organizacjami ekologicznymi. Jednak to, co mnie zaskakuje, to prawie kompletna izolacja

profesjonalnych ekologów, pracowników naukowych, których prawie nie widać na forum publicznym. W Konstytucji mamy zapisaną zasadę ekorozwoju oznaczającą zrównoważone gospodarowanie zasobami przyrody. Nie można jednak realizować ekorozwoju bez posiadania gruntownej wiedzy przyrodniczej. W wielu krajach Zachodu dla przygotowywania i realizowania strategii rozwoju zatrudnia się obok ekonomistów i prawników także zawodowych przyrodników. U nas są oni wyklęci - jeśli nawet próbujemy coś przekazać mediom, to mówią one - „nieinteresujące”. Docieranie do świadomości społecznej jest bardzo utrudnione. Tymczasem Darwin powiedział, że „widzi tylko umysł przygotowany”. Jeśli nie przygotujemy naszych umysłów do rozumienia spraw ekologii - to nie będziemy rozumieli zjawisk przyrodniczych zachodzących w otaczającym świecie.

Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przedrukowano z magazynu ekologicznego Kropla (nr2/99) wydawanego przez Dolnośląską Fundację Ekorozwoju



Szanse na park narodowy w „Ujściu Warty”

Pomysł objęcia rezerwatu Słońsk i terenów przyległych ochroną w formie parku narodowego nie jest nowy. Dotychczas jednak tylko nieśmiało pojawiał się w publikacjach i rozmowach. Od niedawna zaczyna przybierać konkretne kształty.

W dniu 5 października br. w Stacji w Chyrzynie odbyło się spotkanie kilkunastu przedstawicieli administracji rządowej i samorządowej, przemysłu, rolnictwa i organizacji pozarządowych zainteresowanych utworzeniem Parku Narodowego „Ujście Warty”. Obejmowałby on obszar obecnego rezerwatu Słońsk oraz przyległych do niego terenów zalewowych i nie użytkowanych lub ekstensywnie użytkowanych polderów.

Wszyscy uczestnicy spotkania, co się rzadko zdarza, byli jednomyślni co do potrzeby powołania Parku. Niewiele mówiono o walorach przyrodniczych terenu, które dla wszystkich były oczywiste, skupiając się na efektach społeczno-ekonomicznych, które przyniosłoby utworzenie obszaru

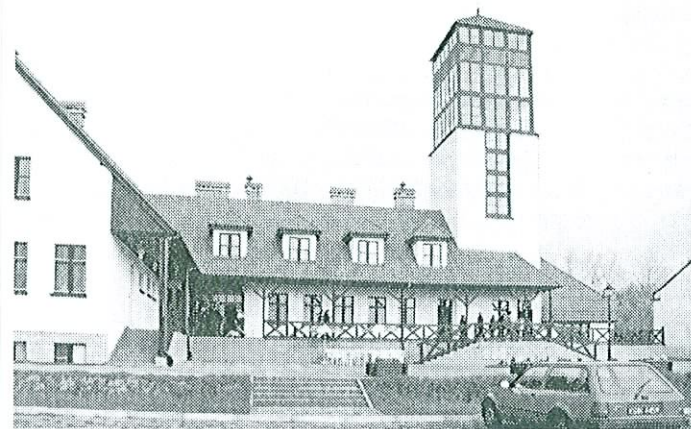
chronionego o tak wysokiej randze. Podkreślano, że skuteczna ochrona terenu o tak dużym, międzynarodowym znaczeniu, nie może być realizowana na dotychczasowych zasadach.

Zwrócono uwagę na istotną rolę jaką odgrywałby Park w rozwoju regionu, szczególnie turystyki będącej, jak się wydaje, jedyną alternatywą dla upadającego rolnictwa. Utworzenie Parku i konieczność utrzymywania na jego terenie kilku tysięcy hektarów ekstensywnie użytkowanych łąk i pastwisk – siedlisk ptaków wodnych i błotnych - byłoby natomiast szansą zdobycia funduszy na dofinansowanie i utrzymanie niektórych form użytkowania rolniczego.

Kolejnymi argumentami za powołaniem Parku jest istniejąca baza administracyjna w formie doskonale wyposażonej Stacji w Chyrzynie i pracujących tu od lat specjalistów, wyczerpująca, zbierana od ponad 20 lat dokumentacja przyrodnicza, a także prawie gotowy plan ochrony.

W Polsce utworzono dotychczas 22 parki narodowe. Trzy kolejne, jak powiedział biorący aktywny udział w spotkaniu Dyrektor Departamentu Ochrony Przyrody w Ministerstwie Ochrony Środowiska Marian Cieślak, są w trakcie powoływania, choć rodzą się w bólach. Park „Ujście Warty” byłby czwarty „w kolejce”, jednak po raz pierwszy w Polsce zdarza się, aby z inicjatywą utworzenia parku narodowego wystąpiły lokalne społeczności - być może to właśnie przyspieszy procedurę. Inicjatywę poparł również Wojewoda Lubuski.

Andrzej Jermaczek



Centrum Edukacji Przyrodniczej w Chyrzynie

DEKLARACJA INTENCJI

Mając na uwadze dobro Przyrody Polski, przejęci wspólną troską o Jej zachowanie dla przyszłych pokoleń oraz widząc potrzebę aktywnej współpracy na rzecz ochrony najcenniejszych walorów przyrodniczych naszego Kraju, My niżej podpisani deklarujemy chęć złączenia wysiłków w celu utworzenia Parku Narodowego „Ujście Warty”.

Tym samym wyrażamy gotowość podjęcia stosownych działań prowadzących do urzeczywistnienia powyższej idei, zgodnie z naszą wolą i możliwościami.

Deklarując powyższą intencję wyrażamy przekonanie, że objęcie ochroną w formie parku narodowego beczennych obszarów wodno-błotnych ujścia Warty przyniesie wymierne korzyści ekologiczne, naukowe, edukacyjne i społeczne.

Bożena Staniak - Stacja Sulecińska
 Tomasz Jaskulski - Woj. Grupy Bóbrka
 Andrzej Jermaczek - Prez. Lubuskiego Klubu Przyrodników
 Paweł Maroń - Miasto i Gmina Włocławek
 Lech Benoit - Prezes Kostrzyński Paper S.A.
 Janina Kłodziejczak - 1. ca Dyrektor Woj. Stacji Stacji Woj. Stacji
 Wincenty Piłchucki - Wzrostki: Komitetu Tytułu S.U.C.
 Franciszek Janowski - Dyrektor Stacji Stacji Stacji
 Paweł Rombarek - Prezes Miasta Włocławek
 Grzegorz Tomczak - Burmistrz Kostrzyzna
 Edward Wypychowski - 2. ca Dyrektor ZST Włocławek
 Henryk Pietarski - Członek Zarządu Porozumienia Górnicy Włocławek
 Andrzej Wójcik - Członek Zarządu Porozumienia Górnicy Włocławek
 Antoni Polak - Woj. Grupy Bóbrka
 Przemysław Topol - Dyrektor Zespołu Parków i Zabytków Kultury i Sztuki w Lubusku
 Marek Cichy - Dł. Os. - Kosz. Włocławek
 Jacek Engel - Członek Zarządu PK „Włocławek” - ZPKOŁ Obszar Włocławek
 Jan Kłodziejczak - Włocławek

Chyrzyna, dnia 5 października 1999 roku

Łagowski Park Krajobrazowy

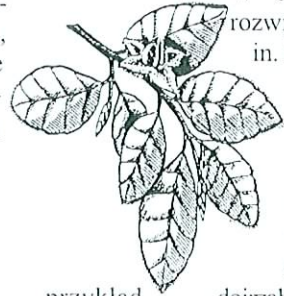
W wyniku reformy administracyjnej w nowym województwie lubuskim znalazło się 6 parków krajobrazowych. Najstarszym z nich jest Łagowski Park Krajobrazowy, położony w centrum województwa, obejmujący obszar 4929 ha. Powołany w 1985 roku był jednocześnie jednym z pierwszych parków krajobrazowych w Polsce.

Łagowski Park Krajobrazowy spełnia wszystkie kryteria tej formy ochrony - w wysokie, sięgające ponad 200 m n.p.m., porośnięte lasami bukowymi morenowe wzniesienia, wkomponowane są malownicze, głębokie i czyste jeziora. Jedną miejscowością Parku jest centralnie położony Łagów, małe miasteczko z zabytkową architekturą, w tym górującym nad całością zamkiem, zbudowanym przez joannitów w XIV wieku.

Na obrzeżach Parku, już w jego otulinie, wśród pagórków leżą Łagówek i Jemiółów, niewielkie wioski, otoczone polami. Dodatkowo, czyste powietrze i brak uciążliwego przemysłu sprawiają, że jest to idealne miejsce do spokojnego wypoczynku - uprawiania turystyki pieszej, rowerowej, wędkarstwa, obserwacji przyrody przez cały rok.

Przyroda LPK poznana jest stosunkowo dobrze. Najwięcej wiemy na temat flory i roślinności. Dość szczegółowe badania prowadzono przede wszystkim w lasach, które zajmują ponad 65% powierzchni Parku. Najcenniejsze zbiorowiska leśne - naturalne buczyny - rozwijają się w jego północnej części. Turysta, który zawita w północne rejony Jeziora Trześniowskiego i w okolice jezior Buszno i Buszenko, napotka na porastające zbocza morenowych wzgórz lite lasy bukowe, należące w większości do zespołu kwaśnej buczyny niżowej z kosmatką

owłosioną, jako gatunkiem charakterystycznym. Tam, gdzie gleba jest nieco żyzniejsza, w dolinkach między pagórkami, rozwijają się buczyny z perlówką jednokwiatową. Runo w buczynach jest bardzo ubogie, na większości powierzchni gleby zalega gruba warstwa ściółki i tylko miejscami spotkać można zielone płyty gajowca żółtego, konwalijki dwulistnej, marzanki wonnej i innych oraz mniej lub bardziej rozległe kobierce mchów.



przykład

W cienistych jarach rozwijają się paprocie, m. in. narecznica samcza i wietlica samicza i chroniona paprotka z wyczejną. Południową część Parku porastają w większości bory sosnowe. Piękny

dojrzałego boru z ponad 100 letnimi sosnami i bogatym runem, złożonym głównie z borówek, obejrzeć można na Górze Pożrzadelskiej, na południe od Jeziora Łagowskiego.

Miejscami, nad brzegami jezior, szczególnie zaś w dolinkach niewielkich cieków lub na leśnych bagienkach, rosną lasy łęgowe i olsy.

Również zbiorowiska roślinności wodnej i bagiennej zostały opisane dość dokładnie. W głębokich, mało żyznych wodach jezior stwierdzono występowanie kilku zbiorowisk roślin zanurzonych, m.in. z ramienicami, roгатkiem sztywnym, wywłócznikiem kłosowym. W zbiorowiskach oczeretowych, słabo rozwiniętych z powodu stromo opadających brzegów jezior, spotykamy trzcinę, palkę wąskolistną, oczeret jeziorny, jeżogłówkę i inne. Na mniejszych zbiornikach rozwijają się zespoły grążela żółtego, grzybienia białego, a także zabiścieku i strzałki wodnej.

Na terenie Parku spotyka się stosunkowo licznie niewielkie zbiorniki bezodpływowe o różnym stopniu rozwinięcia roślinności torfowiskowej. Wymagają one jeszcze dokładniejszego rozpoznania i opisanie. Jedno z większych torfowisk przejściowych o powierzchni ok. 4 ha chronione jest w rezerwacie przyrody „Pawski Ług”. Rosną tu rzadkie i chronione rośliny, m. in. rosiczka okrągłolistna, bagno zwyczajne, żurawina błotna, czermień błotna.

W dolinach małych rzeczek - Łagowej, Pliszki, Jeziornej Strugi, występują zbiorowiska roślinności bagiennej i łąkowej.

Łącznie na całym obszarze LPK stwierdzono 554 gatunki roślin, należące do 94 rodzin. Spore bogactwo flory wynika przede wszystkim ze zróżnicowania siedlisk - bogatej rzeźby terenu i różnorodności gleb.

Znacznie mniej informacji posiadamy na temat fauny Parku. Najlepiej poznaną grupą są ptaki, głównie ptaki leśne. Od wczesnej wiosny lasy rozbrzmiewają głosami licznych żięb, kowalików, sikor, strzyżyków, dzięciołów

i innych. Do rzadko spotykanych należą, charakterystyczne dla buczyn: siniaki i muchołówka mała. Stwierdzono też gniazdowanie puchacza, bociana czarnego oraz zalatywanie bielika i rybołowa. W skarpach wysokich brzegów jezior, pod korzeniami olch, dobre warunki gniazdowania znajdują zimorodki. Z powodu wąskiego pasa szuwarów na jeziorach, a miejscami całkowitego jego braku jest tu stosunkowo mało ptaków wodno-blotnych - tylko 19

gatunków i w niewielkiej liczbie par.

Skąpe dane istnieją na temat innych grup zwierząt - bezkręgowców, w tym pijawek, skąposzczetów, niektórych grup owadów, atakże kręgowców - ryb, płazów, gadów i ssaków.

Tak zróżnicowanej przyrodzie występującej na tak niewielkim obszarze grożą liczne niebezpieczeństwa. Niemal na całej długości granic na Park wywierana jest silna presja różnorodnej działalności człowieka. Na południu wkrótce część obszaru przecięta zostanie autostradą A-2. Na zachodzie i częściowo na północy istniejący od lat poligon wojskowy stwarza liczne zagrożenia oraz uniemożliwia w większej części roku zwiedzanie Parku. Zaś od północnego wschodu napiera kopalnia węgla brunatnego, która, na szczęście, jest już obecnie w schyłkowej fazie eksploatacji. Ponadto gwałtownie rozwijająca się masowa turystyka, jeśli nie zostanie odpowiednio zorganizowana i kontrolowana, może stać się największym zagrożeniem dla walorów LPK, choć przecież to właśnie ona jest dla mieszkańców tego



Nad Jeziorem Trześniowskim

terenu największą szansą rozwoju gospodarczego.

Gmina Łagów od dawna ma ambicje jednego z głównych zagłębi turystycznych regionu, ale niestety na ambicjach jak dotąd się kończyło. Pomimo tak cennych walorów przyrodniczych, krajobrazowych i kulturowych, świadomość ekologiczna mieszkańców jest tu niska. Nieszczęsne szamba, zwaly śmieci w lasach, samowola budowlana, rabunkowa eksploatacja przestrzeni to, pomimo obwarowania restrykcjami ochronnymi, zjawiska spotykane tu na każdym kroku. Władze gminy wydają się być bezradne i prawie całkowicie bierne. Nie widać z ich strony inicjatywy w kierunku proekologicznego rozwoju, a tylko taki daje największe szanse poprawy sytuacji większości obecnych i przyszłych mieszkańców gminy.

W lipcu utworzono w Łagowie siedzibę ŁPK. Jego pracownicy mają przed sobą wiele trudnych zadań. W pierwszym rzędzie należy postawić edukację ekologiczną lokalnego społeczeństwa. Z licznych rozmów z mieszkańcami wynika, że często dostrzegają oni cenne walory otoczenia, ale brak im pomysłów i wiedzy, jak należałoby nimi racjonalnie gospodarować, jak z nich korzystać nie niszcząc, skąd brać fundusze na rozpoczęcie działalności. Pracownicy Parku powinni służyć im pomocą, zapoznawać z ideą ekorozwoju i zachęcać do jej wdrażania. Jest to zadanie chyba najtrudniejsze, ale na pewno warte zachodu. Istotna jest też praca z młodzieżą i nauczycielami.

Biuro Parku ma być również punktem informacji przyrodniczej i turystycznej. Będzie tu można zaopatrzyć się w mapy, przewodniki, wydawnictwa przyrodnicze, uzyskać informacje na temat najciekawszych miejsc w Parku i jego okolicy, tras wycieczkowych itp.

Niewielka salka wystawowo-dydaktyczna ma być miejscem spotkań związanych z propagowaniem wiedzy o walorach ŁPK. Pracownicy Parku będą też prowadzić stały monitoring wybranych elementów jego przyrody. W realizacji tych i innych zadań przewidziana jest współpraca z innymi instytucjami, takimi jak Lasy Państwowe, PZW czy lokalne stowarzyszenia.

Biuro ŁPK mieści się w centrum Łagowa w zabytkowym, przylegającym do zamkowego muru budynku przy ul. Kościuszki 9. Wszystkich pragnących zasięgnąć informacji lub podzielić się swymi spostrzeżeniami i ekologicznymi pomysłami zapraszamy do współpracy. Można też skontaktować się z nami telefonicznie pod numerem 068 3412255.

Danuta Jermaczek



Simiak

WYSZPERANE W INTERNECIE

Na oficjalnym serwerze Ministerstwa Ochrony Środowiska (www.mos.gov.pl), w dziale "Nowości" pojawił się dokument:

Projekt
Redakcja III

POLITYKA EKOLOGICZNA PANSTWA U PROGU XXI WIEKU

Warszawa, listopad 1999 r.

Zawodowa ciekawość zaprowadziła mnie do małego rozdziału "ochrona różnorodności biologicznej", jak od jakiegoś czasu nazywa się ochronę przyrody. Znalazłem tam zdanie:

"Perspektywicznym celem ochrony różnorodności biologicznej i krajobrazowej, zakładanym do realizacji do 2025 r. jest objęcie różnymi formami ochrony przyrody 30 % terytorium kraju oraz stworzenie takich warunków i zasad prowadzenia działalności gospodarczej na pozostałym terytorium (w tym zasad ochrony gatunkowej zwierząt i roślin), aby różnorodność biologiczna na terytorium kraju uległa stopniowemu wzbogacaniu".

Brzmi ładnie. Tylko że wskaźnik 30% terytorium Polski pod ochroną został osiągnięty już dwa lata temu (Patrz: Rocznik Statystyczny GUS, 1997 r.) Inne komórki Ministerstwa zresztą bardzo lubią się odpowiednią liczbą chwalić. Zupełnie inną sprawą jest skuteczność niektórych form ochrony, np. obszarów chronionego krajobrazu.

Znacznie groźniejszy jest zapis o ministerialnych zamiarach wzbogacania różnorodności biologicznej. Nam przyrodnikom zdawało się dotychczas, że to co chcemy chronić – różnorodność przyrody

w pełni aspektów jej zmienności, dla uproszczenia tylko zwana różnorodnością biologiczną, to coś, czego nie można zwiększyć i wzbogacić, zwłaszcza w skali kraju. A jeżeli można zwiększyć niektóre mierniki tej różnorodności – np. liczbę gatunków czy zbiorowisk roślinnych na jakimkolwiek terenie – to taki wzrost jest niemal zawsze wskaźnikiem synantropizacji i zniszczenia przyrody. Tak naprawdę dla ochrony różnorodności biologicznej wystarczająca jest ochrona tych jej elementów, które jeszcze się zachowały. Poza bardzo nielicznymi przypadkami, kiedy nie porafimy odtworzyć w niej tego, co zostało zniszczone. Ciekawe jak zamierza wzbogacać różnorodność biologiczną Polski Pan Minister. Czy dorobi nowych gatunków ?

Cóż, żyjemy w czasach, kiedy, jak powiedział Pan Premier, "Minister środowiska nie powinien być ekologiem". Może także nie znać elementarnych faktów i prawidłowości z dziedziny, za którą jest odpowiedzialny. Tylko po co tę niewiedzę przelewać na papier ?

Paweł Pawlaczyk

WNAJBLIŻSZYM CZASIE



14 stycznia 2000 - pierwsze z nowego cyklu świebodzińskich spotkań przyrodniczych. Danuta Jermaczek - Parki Krajobrazowe Ziemi Lubuskiej. Lokal Klubu, ul. 1 Maja 22.



5-6 lutego 2000 - XVIII Zjazd Przyrodników Ziemi Lubuskiej i Walne Zgromadzenie Członków Klubu. Łagów, Ośrodek Leśnik.



26 lutego 2000 - Lubuski Konkurs Przyrodniczy dla uczniów szkół podstawowych. Świebodziński Dom Kultury.

Prostoskrzydłe

Prostoskrzydłe *Orthoptera* reprezentowane są w Polsce przez pasikoniki, szarańcze i świerszcze. W świecie znanych jest 14000 gatunków z tej grupy, w Polsce około 100. Ciało ich pokryte jest miękkim pancerzem. Jego długość wynosi od kilku milimetrów do kilkunastu centymetrów. Na proporcjonalnie dużej głowie znajdują się wieloczłonowe czułki o różnej długości. Narząd gębowy jest typu gryzącego: składa się z jednej pary żuwaczek i dwóch par szczęk. Na tułowiu znajdują się zazwyczaj dobrze rozwinięte dwie pary skrzydeł. Dwie pierwsze pary nóg służą do chodzenia, natomiast nogi trzeciej pary mają wydłużone uda i golenie, są silnie umięśnione - służą do skakania. Skoki niektórych prostoskrzydłych są imponujące, dochodzą nawet do kilku metrów. W skokach pomagają im w dużej mierze skrzydła, u niektórych gatunków odgrywają nawet większą rolę w przemieszczaniu się niż odnóża. Dobrze nam znany pasikonik zielony może przemieszczać się na znaczne odległości właśnie dzięki skrzydłom.

Prostoskrzydłe to jedna z bardzo starych grup zwierząt lądowych. Najstarsze szczątki znane są z karbonu i permu. Owady miały dobrze rozwinięte nogi skoczne, nie miały jednak aparatów dźwiękowych i narządu słuchu. Dzisiejsze formy pojawiły się w kenozoiku.

Najwięcej reprezentantów prostoskrzydłych występuje w krajach gorących, międzyzwrotnikowych, wiele z nich można spotkać też w klimacie umiarkowanym, a istnieją również gatunki występujące w północnej tundrze czy na południu w Patagonii.

Prostoskrzydłe żyją we wszystkich środowiskach lądowych. Najliczniejsze są na łąkach, pastwiskach, polach i w lasach.

Niektóre żyją nad brzegami rzek, jezior, a także mórz. Część z nich dobrze pływa, np. *Tetrix subulata* (L.). Można też spotkać gatunki żyjące pod ziemią, w grotach, cieplarniach, w mrowiskach. W mrowiskach u nas żyje tylko jeden gatunek o bardzo ładnej nazwie mrowiszczak mrówkomirek.

Prostoskrzydłe są owadami o przeobrażeniu niezupełnym. Nie występuje u nich stadium poczwarki. Samica składa jaja pojedynczo lub w postaci sklejonych pakietów. Larwy wylęgają się po kilku tygodniach, u większości naszych gatunków po kilku miesiącach, a u niektórych nawet po dwóch latach. Larwy są podobne do postaci dorosłych. Różnią się od nich innymi rozmiarami i proporcjami ciała, brakiem pokryw i skrzydeł, długością czułków oraz ubarwieniem. Larwy przechodzą od 5 do 8 linień, stając się coraz bardziej podobnymi do postaci dorosłych. W czasie linień mogą regenerować utracone części ciała, np. nogi, czułki.

Długość życia naszych gatunków jest różna, niektóre żyją tylko 3 miesiące, inne do jednego roku, są też i takie, które żyją dłużej. Większość naszych gatunków zimuje w postaci jaj, część w postaci larw, a gatunki z rodzaju *Tetrix* - w zależności od temperatury jesienią w postaci larw bądź jako formy dojrzałe. Większość gatunków lubi wygrzane miejsca, ale można też spotkać osobniki, które są aktywne tylko w nocy.

Prostoskrzydłe należą do nielicznych owadów wydających dźwięk. Jest on na tyle charakterystyczny, że pozwala rozpoznać poszczególne gatunki. Znajomość głosów jest szczególnie przydatna do stwierdzania gatunków o nocnej aktywności oraz tych, które występują na drzewach. Dźwięk powstaje podczas pocierania pokrywą o pokrywę albo tylnym udem o pokrywę lub odwłok. Niektóre gatunki odzywają się też

w locie. Zdolność wydawania dźwięku jest charakterystyczna dla samców, ale u niektórych gatunków zdolność tę posiadają również samice. Narząd słuchu, w zależności od grupy, znajduje się na nogach lub pierwszym segmencie odwłoka.

Szarańczaki odżywiają się wyłącznie pokarmem roślinnym, natomiast pozostałe pokarmem albo roślinnym albo zwierzęcym, lub jednocześnie roślinnym i zwierzęcym.

Prostoskrzydłe w Polsce reprezentowane są przez 5 nadrodzin: *Gryllacridoidea*, *Tettigonioidea* - pasikoniki, *Grylloidea* - świerszcze, *Tridactyloidea*, *Acridoidea* - szarańczaki.

Gryllacridoidea reprezentuje w Polsce tylko jeden gatunek - spieszek cieplarniany. Charakteryzuje się on długimi czułkami. Występuje w cieplarniach przez cały rok.

Pasioniki charakteryzują się również długimi czułkami, często przekraczającymi długość ciała - zawsze posiadają one ponad 30 członów. Owady dorosłe żyją na drzewach, krzewach lub wśród wysokiej roślinności zielnej. Samice składają jaja do ziemi lub roślin przy pomocy długiego pokładelka mającego postać sierpa lub szpady. Z jaj wylęgają się larwy, które żywią się pokarmem roślinnym lub zwierzęcym z przewagą jednego z nich -

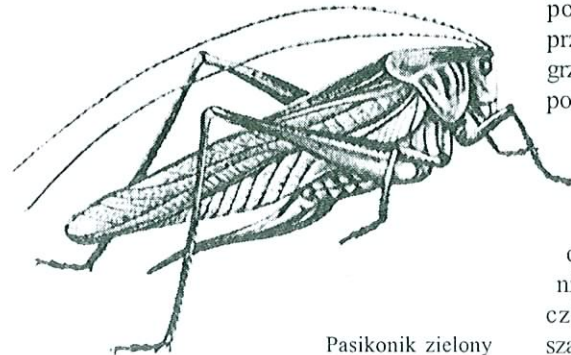
w zależności od gatunku.

Najbardziej znane u nas są dwa bardzo do siebie podobne, największe z pasikoników - śpiewający *Tettigonia cantans* i zielony *Tettigonia viridissima*. Oba gatunki bardzo często można spotkać na drzewach, krzewach i wysokiej roślinności zielnej. Dobrze się wspinają, skaczą i latają. Odżywiają się głównie owadami.

Świerszcze wyróżniają się tym, że posiadają długie, szczerinowate czułki. Niektóre z gatunków mają bardzo dobrze rozwinięte skrzydła, inne trochę słabiej, a są wreszcie gatunki całkowicie bezskrzydłe. W czasie spoczynku skrzydła są ułożone wachlarzowo. Najlepiej znanym przedstawicielem tej nadrodziny jest świerszcz polny *Gryllus campestris*. Tego dosyć dużego, czarnego owada z masywną głową, można spotkać na wygrzanych pastwiskach, polanach, ugorach. Samce „grają” tuż przy swoich norkach wygrzebanych w ziemi. Jest najwcześniej pojawiającym się wiosną przedstawicielem prostoskrzydłych.

Innym znanym gatunkiem jest turkuć podjadek *Gryllotalpa gryllotalpa*. Występuje na łąkach, w ogrodach i lasach, szczególnie tam, gdzie ziemia jest żyzna i wilgotna. Należy do owadów prowadzących nocny tryb życia. Większość czasu spędza pod ziemią. Jego przednie kończyny są przekształcone w silne, łopatkowate odnóża grzebne - służą do rozgrzebywania ziemi w celu poszukiwania pokarmu, na który składają się niewielkie zwierzęta glebowe oraz korzonki roślin. Jego cykl rozwojowy trwa 2 lata.

Szarańczaki najprościej odróżniają się od pasikoników po stosunkowo niewielkich czułkach. Są one krótkie, a liczba członów nie przekracza 30. Wszystkie szarańczaki są roślinożerne. Najpospolitszymi



Pasionik zielony

przedstawicielami są gatunki z rodzaju *Chorthippus* - koniki. Występują na stanowiskach nasłonecznionych: miedzach, polach, polanach, nasypach. Można spotkać również gatunek żyjący na odkrytych terenach o roślinności sucholubnej, piaszczystych nieużytkach, wydmach. Siwoszek błękitny *Oedipoda caerulescens* ma ubarwienie brązowe lub szare z ciemniejszymi smugami. Tyłne skrzydła są błękitne, z szeroką, ciemną przepaską brzezną. Stanowi to doskonałe ubarwienie ochronne - owad jest widoczny dopiero w momencie rozwinięcia skrzydeł do lotu.

Mariusz Mleczak

Ostoje przyrody

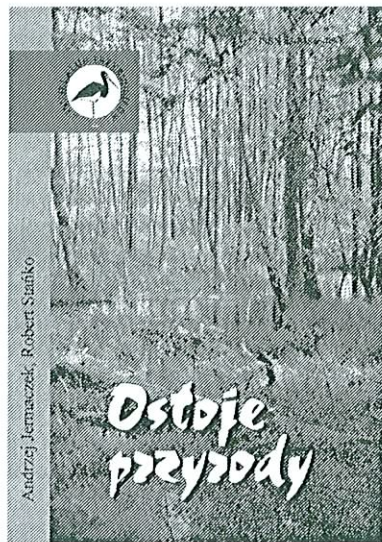
W początkach roku wydaliśmy niewielką książeczkę "Ostoje przyrody". Powstała ona na podstawie naszych doświadczeń zdobytych podczas prowadzonego od kilku lat projektu o tym samym tytule, finansowanego przez Program Małych Dotacji Globalnego Funduszu Środowiska. Książeczka ma charakter uniwersalny i może być przydatna wszystkim zajmującym się lokalną ochroną przyrody. Można ją nabyć w Klubie, cena tylko 6 zł. Poniżej, dla zachęty, prezentujemy fragment testu - dekalog opiekuna ostoi przyrody, autorstwa Pawła Pawlaczyka.

1. Szanuj przyrodę! To prymarna zasada, na której budujemy świadomość, po co właściwie tworzymy ostoję. Nie po to, by mieć dochodowy staw rybny, gospodarstwo rolne lub miejscową atrakcję turystyczną. Nie po to, by dać pracę miejscowym bezrobotnym. I nie po to, by to miejsce "ładnie wyglądało". Ostoję tworzymy, by chronić przyrodę - by zabezpieczyć miejsce ważne dla zachowania jej różnorodności. Zasada "szanuj przyrodę" oznacza także, że

spontanicznym procesom przyrodniczym należy dać priorytet nad ludzkimi działaniami. Jakkolwiek pomysłowe budki dla ptaków i nietoperzy rozwiesimy na drzewach naszego lasu, zawsze będą one tylko protezą naturalnych dziupli.

2. Szanuj właściciela! Jeżeli masz zamiar otoczyć opieką obiekt, który jest własnością lub jest zarządzany przez kogoś innego, szukaj za wszelką cenę porozumienia i współpracy z gospodarzem obiektu. Nie kwestionuj jego praw własności. Nie nie ochroni takiej ostoi lepiej, niż duma gospodarza z posiadania cennego przyrodniczo miejsca. Procedur zmuszających właściciela terenu do czegokolwiek bądź ograniczających jego prawa można używać tylko w ostateczności, choć istnieją sytuacje, gdy nie należy się przed nimi zaważać.

3. Własność oznacza odpowiedzialność! Jeżeli jesteś właścicielem, dzierżawcą, zarządcą lub użytkownikiem cennego przyrodniczo terenu, pamiętaj, że spoczywa na tobie prawny, ale przede wszystkim moralny obowiązek zachowania jego wartości. Jeżeli więc zostałeś właścicielem



ciepłolubnych muraw - jest twoim obowiązkiem zorganizowanie na nich wypasu. Jeżeli w twoim lesie zagnieździł się bielik - do ciebie należy ochrona jego gniazda, nawet jeżeli nie wie o nim konserwator przyrody. Zasada ta ma szczególne zastosowanie do tych, których statutowym obowiązkiem jest ochrona przyrody. "Grzechem ciężkim" byłaby sytuacja, gdyby organizacja społeczna kupiła łąki w celu ich ochrony, a następnie nie podjęła ich koszenia.

4. Szanuj przyrodników! Dzięki małej grupce ludzi, profesjonalnie lub amatorsko zajmujących się przyrodą, co nieco o niej wiemy. To oni powiedzieli Ci, że Twoja dzisiejsza ostoja jest miejscem niepowszednim. Nie zaniedbaj więc żadnej okazji, by o przyrodzie tego miejsca dowiedzieć się od nich jeszcze więcej. Ucz się ochrony przyrody, sięgając do dobrych źródeł - publikacji naukowych i popularnonaukowych, uczestnicząc w sesjach i seminariach.

5. Przede wszystkim nie szkodzić! Wszelkie działania w ostoi ogranicz do sytuacji, gdy są one naprawdę potrzebne. Podejmując jakiegokolwiek działanie zastanów się najpierw, co w rezultacie jego wykonania przyroda może stracić.

6. Szanuj tradycję! Jeżeli tylko możesz, staraj się utrzymać tradycyjne sposoby użytkowania półnaturalnych ekosystemów - pasterstwo, koszenie łąk, wraz z bogactwem związanych z tymi działaniami kultury. Nie niszczyć związków ludzi z przyrodą. Staraj się nie zabraniać tego, co jest już długą tradycją. Nikt nie zrozumie łatwo, dlaczego od jutra nie wolno mu zbierać grzybów w lasku za domem. Spraw, by twoja ostoja łagodnie wpisała się w ojczyznę okolicznych mieszkańców, a nie dokonywała w niej wylomu.

7. Działaj odważnie, jeżeli potrzeba!

Nie lękaj się procesów przyrodniczych, które w potocznym wyobrażeniu o świecie zalicza się do niekorzystnych - erozji, zalewu wodami rzecznyymi. Nie wstrzymuj

się przed podjęciem działań radykalnych - wycięciem drzew, wypuszczeniem stada owiec - ale tylko wtedy, gdy jesteś całkowicie pewien, że właśnie tego wymaga dobro chronionego ekosystemu.

8. Twórz lokalne poparcie społeczne! Staraj się, aby ostoja była znana w okolicy i by okoliczni mieszkańcy byli z niej dumni. Działaj tak, by murem stanęli po twojej - i przyrody - stronie, gdy przyjdzie taka potrzeba.

9. Szukaj sojuszników i sponsorów! Im szersze jest zaplecze twoich sojuszników, tym trudniejsze będą wszelkie zakusy na całość i integralność twojej ostoi. Spróbuj włączyć swój obiekt w szersze programy, realizowane przez rozmaite organizacje. Spraw, żeby także dla nich - a nie tylko dla ciebie - stał się on ważny. Nie bój się prosić o dotacje na cele ochrony ostoi i nie lękaj się takich dotacji wykorzystywać. Będziesz mógł zrobić więcej. A sponsorzy staną się twymi sojusznikami.

10. Pamiętaj, prawo jest po Twojej stronie! Polskie prawo zawiera wiele zapisów pozwalających chronić przyrodę. Przy jego użyciu możesz w wielu przypadkach obronić swoją ostoję. Trzeba je jednak znać. Powinieneś poznać dokładnie: Ustawę o ochronie przyrody, rozporządzenia o ochronie gatunkowej, Ustawę o ochronie i kształtowaniu środowiska, uprawnienia organizacji społecznych w postępowaniu dotyczącym środowiska, Ustawę o ochronie dóbr kultury, Ustawę prawo wodne, Ustawę o ochronie gruntów rolnych i leśnych, Ustawę o planowaniu przestrzennym i instytucję miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, procedury protestu i zarzutu, zasady postępowania administracyjnego, Ustawę o lasach, zasady hodowli lasu, instrukcję urządzania lasu i sporządzania programu ochrony przyrody. Nawet jeżeli przepisy śmiertelnie cię nudzą!

NASZE AKCJE

KLUB STU

Od ponad 15 lat działamy na terenie Ziemi Lubuskiej, chroniąc przyrodę i podejmując różne inicjatywy z zakresu edukacji przyrodniczej. Efektem tych działań jest między innymi utworzenie szeregu obszarów chronionych - parków krajobrazowych, rezerwatów przyrody, użytków ekologicznych, objęcie ochroną wielu pomnikowych drzew oraz stanowisk rzadkich gatunków roślin i zwierząt. Jesteśmy właścicielami czterech prywatnych rezerwatów przyrody, w których sami

prowadzimy aktywną ochronę. W ramach działalności edukacyjnej prowadzimy dwie stacje terenowe, w których organizujemy zajęcia przyrodnicze dla dzieci i młodzieży. Edukacji służą także cztery prowadzone przez nas przyrodnicze ekspozycje muzealne oraz działalność wydawnicza, corocznie obejmująca ponad 20 pozycji. Dla naszych członków, współpracowników, a także osób zajmujących się ochroną przyrody w różnych strukturach administracji, corocznie organizujemy szereg sesji i kursów szkoleniowych. Od kilku lat oprócz projektów bezpośrednio związanych z ochroną przyrody prowadzimy także programy wspierające rozwój turystyki kwalifikowanej i rolnictwa ekologicznego.



Od chwili powstania Klub współpracuje z wieloma osobami, instytucjami i firmami, dla których nasze cele i kierunki działania są ważne i godne poparcia. Zaczynają one tworzyć grupę na tyle liczną, że podjęliśmy próbę nadania jej formy bardziej zinstytucjonalizowanej. Jest nią, wzorowany na strukturach funkcjonujących w wielu krajach, skupiający naszych Przyjaciół **KLUBSTU**.

W krajach rozwiniętych podobne do naszego stowarzyszenia działalność swoją w znacznej mierze opierają na ofiarności społecznej. Zdając sobie sprawę z odmienności naszej sytuacji, zarówno społecznej jak ekonomicznej, pragniemy nawiązać do tych wzorców, zacząć tworzyć precedens, który, mamy nadzieję, za kilka lat stanie się czymś zwyczajnym. Wspierać można przecież nie tylko sport, nie tylko organizacje charytatywne - równie dobrym celem może być ochrona przyrody!

Do członkostwa w naszym KLUBIE STU zaprosiliśmy szereg osób, instytucji i firm. Deklaracją przystąpienia do KLUBU jest wsparcie naszej działalności kwotą co najmniej 500 zł (lub równie znaczące wsparcie rzeczowe).

Każdy z członków KLUBU STU otrzymuje specjalny certyfikat, na bieżąco przesyłamy mu informacje o naszej działalności, a także, przynajmniej raz w roku, zaprosimy na wycieczkę, podczas której zaprezentujemy prowadzone dzięki zebrany środkom projekty. Przekazaną kwotę, jako darowiznę na cele związane z ochroną środowiska, można odpisać od podstawy opodatkowania.

Serdecznie zapraszamy do członkostwa. Dziękujemy wszystkim, którzy już odpowiedzieli na nasze zaproszenie. Pełną listę osób, firm i instytucji, które przystąpiły do KLUBU STU publikować będziemy w BOĆKU.

Chrońmy mokradła

Przyroda zachodniej Polski, w wyniku kilkusetletniej, nastawionej na „uproduktywnienie” każdego fragmentu terenu, gospodarki niemieckiej, a następnie kontynuowanej w tym duchu przez kilkadziesiąt lat państwowej gospodarki socjalistycznej, uległa wyjątkowym, większym niż w innych regionach Polski, przeobrażeniom. Jednym z objawów tego zjawiska jest powszechnie obserwowana degradacja terenów podmokłych, polegająca przede wszystkim na drastycznym obniżeniu zwierciadła wód gruntowych i radykalnych zmianach struktury torfowisk oraz wszelkiego typu mokradel. Jej efektem jest zanikanie szeregu gatunków roślin i zwierząt, których funkcjonowanie niezerwalnie związane jest z tymi środowiskami. Dotyczy to również terenów objętych ochroną prawną – rezerwatów bądź użytków ekologicznych, dla których brak obowiązujących planów ochrony uniemożliwia prowadzenie skutecznej ochrony.

Dostrzegając od dawna powyższe uwarunkowania, od przyszłego roku zamierzamy rozpocząć realizację kompleksowego programu, którego celem jest powstrzymanie procesu degradacji przyrody najcenniejszych terenów podmokłych zachodniej Polski. Podstawą naszych działań będzie aktywne ograniczanie nadmiernego odpływu wód powierzchniowych, podwyższanie poziomu wód gruntowych i przywracanie stosunków wodnych umożliwiających właściwe funkcjonowanie ekosystemów oraz zasiedlających je populacji zagrożonych gatunków roślin i zwierząt.



Czermień błotna

Jeśli do finansowania projektu uda się przekonać sponsorów, w latach 2000 - 2002 zostanie nim objętych około 200 różnego typu terenów podmokłych, w znacznej części obszarów chronionych lub proponowanych do ochrony, o powierzchni od kilku arów do kilkuset hektarów – torfowisk, łąk zalewowych, dawnych zbiorników młyńskich i niewielkich stawów. Podstawą ich ochrony będzie wykonanie bądź odtworzenie około 1000 różnego typu prostych, możliwych do realizacji bez użycia ciężkiego sprzętu, urządzeń piętrzących wodę. Uzupełnieniem będą próby reintrodukcji roślinności torfotwórczej prowadzone na wybranych obiektach, a także działania edukacyjne i popularyzatorskie.

Podstawowymi zasadami którymi będziemy się kierować, będą między innymi: stopniowe, powolne, nawet rozłożone na kilka lat, piętrzenie z obserwacją efektu, ustawiczne monitorowanie skutków, wykorzystanie spontanicznych sił natury (jedynie inicjowanie procesów zarastania, zamulania i wypływania rowów),

nietrwałość budowanych urządzeń piętrzących (zakładamy, że po kilkunastu latach nie będą już potrzebne). O rodzaju i zakresie podejmowanych działań decydować będziemy bezpośrednio w terenie, co umożliwi maksymalne uproszczenie dokumentacji. Poziom piętrzenia nie będzie nigdzie przekraczał zmiany poziomu wody o więcej niż 1 m.

Wynikiem realizacji projektu będzie skuteczna ochrona lub odtworzenie ekosystemów mokradlowych, biotopów kilkudziesięciu rzadkich, ginących i zagrożonych gatunków roślin i zwierząt, o łącznej powierzchni kilku tysięcy hektarów oraz efekt retencyjny, wstępnie szacowany na kilka mln m³ wody. Dodatkowym efektem projektu będzie opracowanie i wdrożenie niskonakładowych i opartych na lokalnych materiałach (drewno, kamień, ziemia), metod aktywnej ochrony lub odtwarzania zdegradowanych terenów podmokłych.

Realizacja projektu odbywać się będzie w oparciu o współpracę Klubu z zainteresowanymi jednostkami Lasów Państwowych (wstępne zainteresowanie udziałem wyraziły Regionalne Dyrekcje Lasów Państwowych w Pile, Poznaniu, Szczecinie i Zielonej Górze), oraz innymi zarządcami, użytkownikami lub właścicielami terenów, pod nadzorem Wojewódzkich Konserwatorów Przyrody. Proste i nie wymagające specjalistycznego sprzętu prace (a na takich opiera się projekt) prowadzone będą systemem gospodarczym przez pracowników, członków i współpracowników Klubu, oraz siłami nadleśnictw i innych współpracujących jednostek.

Obiektami priorytetowymi, których ochrona lub odtwarzanie podjęte zostaną w pierwszej kolejności, będą miejsca

aktualnego lub historycznego występowania żółwia błotnego, a także miejsca planowanej reintrodukcji tego gatunku. W dalszej perspektywie nasze prace ukierunkowane zostaną także na odtwarzanie biotopów innych gatunków specjalnej troski, np. kuraków leśnych, kumaka nizinnego itp.

Fazę wstępną, polegającą na rozpoznaniu potrzeb, znalezieniu obiektów kwalifikujących się jako pilotażowe, w znacznej mierze wykonano w latach 1996 – 1999 w ramach prac urzędniowych Nadleśnictw, inwentaryzacji przyrodniczych i innych prac prowadzonych przez wszystkie zainteresowane podmioty. Obecnie, dzięki wstępnemu wsparciu Programu Małych Dotacji Globalnego Funduszu Środowiska, jest ona finalizowana.

Zasadniczą część projektu realizowana będzie w trzech rocznych etapach.

Pierwszy, w roku 2000, obejmie realizację ochrony około 20 obiektów pilotażowych, dla których już obecnie możemy określić potrzeby, możliwości i techniczne sposoby ochrony. W większości będą to aktualne bądź historyczne stanowiska żółwia błotnego, ewentualnie obiekty kwalifikujące się do reintrodukcji tego gatunku. Etap ten pozwoli zweryfikować założenia metodyczne projektu, usprawnić rozwiązania techniczne i organizacyjne. Ponadto w okresie tym planujemy przygotowanie pełnych (w przypadku rezerwatów) bądź uproszczonych (w przypadku innych najcenniejszych i najrozleglejszych obiektów) planów ochrony.

Etap drugi, w roku 2001, to podjęcie ścisłej współpracy i realizacja ochrony obiektów wzorcowych prowadzona przez

Klub wspólnie z jednostkami Lasów Państwowych i innymi zainteresowanymi podmiotami. Zostanie nim objętych około 50 obiektów, po kilka na terenie każdej z jednostek, które zadeklarują wolę współpracy.

Etap trzeci, zaplanowany na rok 2002, to realizacja projektu z większym udziałem współpracujących podmiotów, jedynie przy współpracy Klubu, realizacja przez Klub ochrony obiektów wyjątkowo cennych lub wymagających metaplantacji roślinności torfowiskowej. Zakończenie tego etapu to podsumowanie doświadczeń zdobytych w ramach realizacji projektu w formie wydania poradnika ochrony i renaturyzacji terenów podmokłych, a także wykonania przenośnej ekspozycji poświęconej szerszej popularyzacji prowadzonych działań.

Wszelkich informacji o projekcie udzielają niżej podpisani, a także zaangażowani w projekt pracownicy Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych – w Poznaniu, Szczecinie i Zielonej Górze.

**Andrzej Jermaczek,
Robert Stańko**



Zapraszamy do naszej Stacji w Owczarach

Owczary to niewielka wieś położona 1 km na południe od Górzycy, około 11 km na południe od Kostrzyna nad Odrą i około 20 km na północ od Ślubicy i Rzepina. Stacja leży bezpośrednio przy trasie Kostrzyn - Ślubice. Dojechać tu można autobusami PKS ze Ślubicy, Kostrzyna, Dębna i Sulęcina. Przystanek znajduje się niespełna 100 m od budynku. Dojazd pociągiem do Górzycy (trasa Rzepin - Kostrzyn - Szczecin), a potem pieszo około 1,5 km wzdłuż szosy w kierunku Ślubicy. Dogodny dojazd rowerem, szlakami rowerowymi z Kostrzyna lub Chyżyna. Z Górzycy specjalna ścieżka rowerowa.

Główną atrakcją Stacji stanowi jedyne w Polsce Muzeum Łąki - ekspozycja poświęcona ekosystemom trawiastym świata, Polski i okolic Owczar. Oprócz okazów zielnikowych można tu zobaczyć zwierzęta

łąkowe, poznać życie łąki i sposoby jej użytkowania. W Stacji prowadzone są zajęcia edukacyjne, pokazy przeźrocz, projekcje filmów przyrodniczych itp. Organizujemy także kilkudniowe pobyty i obozy przyrodnicze dla dzieci i młodzieży.

Muzeum czynne jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. od 10⁰⁰ do 16⁰⁰. Cena biletu normalnego wynosi 1,5 zł, ulgowego 1 zł. Na miejscu można nabyć wydawnictwa przyrodnicze, a także zasięgnąć informacji o atrakcjach przyrodniczych i turystycznych regionu.

Turystom Stacja oferuje nocleg w schronisku zlokalizowanym na piętrze. Do dyspozycji 20 miejsc w pokojach 2, 4, 6 i 8 osobowym, na pryzkach ze słomianymi materacami. Doba z pościelą kosztuje 15 zł, z własnym śpiworem 10 zł. Dla członków Klubu zniżki. Do dyspozycji gości kuchnia i łazienka. Dla grup zorganizowanych możliwość skorzystania z wyposażonej w podstawowy sprzęt salki edukacyjnej.

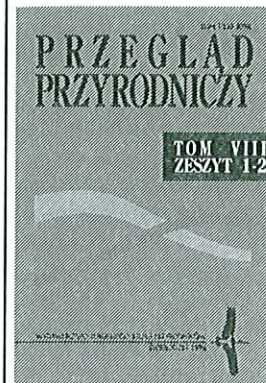
Nasz adres: Stacja Terenowa Lubuskiego Klubu Przyrodników Owczary 17, 69-113 Górzycy, tel. 095 7591220.

Informacje na temat Stacji można także uzyskać w Muzeum Przyrodniczym w Kostrzynie nad Odrą, ul. Dworcowa 7, tel. 095 7523673 oraz w Biurze Zarządu Lubuskiego Klubu Przyrodników w Świebodzinie, ul. 1 Maja 22, tel./fax 068 38 28236, e-mail lkp@sdk.swiebodzin.pl.

Zapraszamy!



Stacja Terenowa Lubuskiego Klubu Przyrodników i Muzeum Łąki w Owczarach



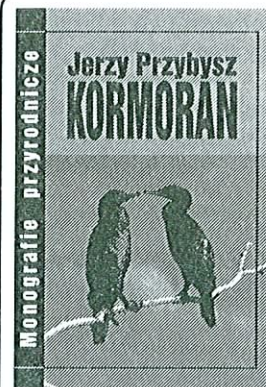
PRZEGLĄD PRZYRODNICZY

Kwartalnik naukowy ukazujący się od roku 1990. W dotychczas wydanych zeszytach znaleźć można między innymi:

- Materiały z sesji naukowych
- Artykuły florystyczne i faunistyczne
- Artykuły przeglądowe i problemowe
- Notatki, sprawozdania, korespondencje, recenzje, aktualności.

Cena prenumeraty na rok 2000 - 24 zł (wysyłka na koszt Wydawnictwa). Za zaliczeniem pocztowym do nabycia także numery archiwalne - cena kompletu (tom I - X - bez zesz. I/1) - 107 zł.

Wpłaty prenumerat należy dokonywać na konto Klubu w Wielkopolskim Banku Kredytowym, oddz. Świebodzin nr 10901593-749-128. Na żądanie wystawiamy faktury VAT lub rachunki uproszczone oraz przesyłamy pełną ofertę wydawnictw.



MONOGRAFIE PRZYRODNICZE

Jerzy Przybysz - Kormoran
Henryk Okarma - Wilk
Andrzej J. Jabłoński - Żółw błotny
Tadeusz Mizera - Bielik

Ukazały się cztery pierwsze pozycje z wydawanej przez nas od dwóch lat serii "Monografie przyrodnicze". W popularny i interesujący sposób, a jednocześnie w oparciu o fakty i rzetelną wiedzę naukową, prezentują informacje na temat biologii i ekologii gatunków, ich występowania w Polsce i na świecie, a także problemów ochrony. W tekście wiele zdjęć, rycin i tabel. W najbliższym czasie ukażą się między innymi monografie gniewosza plamistego (styczeń 2000),

głuszca, bociana białego i czarnego, żurawia, wydry i innych gatunków. Cena pojedynczego zeszytu trzech pierwszych numerów (kormoran, wilk, żółw błotny) - 6 zł, monografia bielika - 10 zł (+ koszty przesyłki). Cena prenumeraty (przesyłka na koszt Wydawnictwa) zeszytów 5. do 8. - 32 zł. Wpłaty prenumerat należy dokonywać na konto Klubu.

SESJA: Metody ochrony populacji i gatunków zagrożonych wyginięciem

Zgodnie z tradycją organizowanych przez nas w Łagowie kwietniowych sesji poświęconych różnym aspektom ochrony przyrody, zapraszamy do udziału w sesji przyszłorocznej. Tym razem sesja odbędzie się nie jak zwykle - tydzień po Wielkanocy, ale w dniach **5 - 7 maja 2000** (piątek, sobota, niedziela). Proponowany przez nas temat brzmi: Metody ochrony populacji i gatunków zagrożonych wyginięciem.

Jak zwykle oczekujemy odpowiedzi na szereg nurtujących nas pytań:

- Jakie powinny być priorytety wyboru gatunków i populacji do pierwszoplanowej ochrony? Czy możliwe jest określenie algorytmu takiego wyboru? Jakie znaczenie mają europejskie, krajowe i regionalne Czerwone Listy?

- Jak skutecznie chronić lokalne populacje?

- Co z ochroną różnorodności i swoistości populacji na niedostrzeganym zwykle poziomie genetycznym?

- Jak skutecznie identyfikować eliminować czynniki odpowiedzialne za regres zagrożonych populacji?

- Jak skutecznie chronić populacje wędrujące, np. ptaków wędrownych, ale i np. roślin - efemerofitów?

- Jakie są dodatnie strony a jakie niebezpieczeństwa introdukcji, reintrodukcji, "oswajania" gatunków, metaplantacji i ochrony *ex situ*?

- Jak skutecznie chronić biotopy ginących gatunków? Jak wykorzystać koncepcję "gatunków parasolowych" (*umbrella species*)

- Jak w praktyce funkcjonują mechanizmy ochrony gatunkowej i limitowania eksploatacji populacji poszczególnych gatunków (ochrony częściowej, okresów ochronnych, wymiarów ochronnych)?

- Jak skutecznie chronić gatunki używając

"obiektywno zorientowanych" narzędzi prawnych ochrony przyrody?

- Jak realizować społeczne programy pomocy gatunkom?

Zwracamy uwagę, że te i podobne pytania, mimo, że zrodziły się w stosunku do określonych grup gatunków, najczęściej zwierząt, wręczewistości mają zastosowanie również dorosłym, a także np. do drzewleśnych z ich pulą genową, form i odmian uprawnych i hodowlanych, roślin przemysłowych... Prosimy o uwzględnienie tego zróżnicowania.

Szczególnie cenne będą przykłady skutecznych, zrealizowanych już działań, ale także przykłady projektów, które zakończyły się niepowodzeniem, wraz z analizą jego przyczyn.

Do końca lutego oczekujemy na zgłoszenia referatów (30 minut), komunikatów (10 minut) i posterów, wraz z krótkim (3-5 zdań) streszczeniem, szczególnie w przypadkach, w których z tytułu nie wynika bezpośrednio informacja na temat zawartości wystąpienia. Zastrzegamy sobie prawo odrzucenia zgłoszeń mających niewielki związek z tematyką sesji, a także zaproponowania autorom innej niż zgłoszona formy prezentacji.

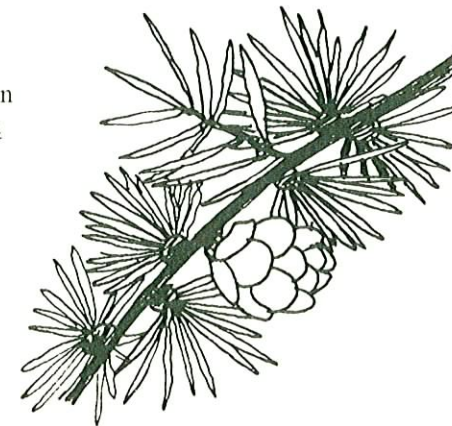
Materiały z sesji zostaną opublikowane w "Przeglądzie Przyrodniczym". Zachęcamy do zapoznania się z wydanymi w "Przeglądzie" materiałami z innych sesji: *Technika ochrony przyrody na obszarach chronionych* (IV/3), *Turystyka na obszarach chronionych* (IV/4), *Nauka o ochrona przyrody* (V/3-4), *Ochrona przyrody poza rezerwatami* (VI/3-4), *Unaturalnianie układów ekologicznych* (VII/3-4), *Krajobraz porolny* (VIII/1-2), *Badania naukowe w parkach krajobrazowych* (VIII/3), *Monitoring i indykacja w ochronie przyrody* (IX/1-2), *Plany ochrony przyrody* (X/1-2). Zeszyty wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.

Andrzej Jermaczek, Paweł Pawlaczyk

W ostatnim okresie naszą działalność wsparli

Róża Kochanowska, Szczecin
Danuta i Bogdan Miliszewscy, Świebodzin
Marta i Robert Opara, Kostrzyn nad Odrą
Paweł Pawlaczyk, Drawno
Adela Sokołowska, Wilkowo
Helena Tobiasz, Gorzów
Nadleśnictwo Dębno
Nadleśnictwo Świebodzin
Nadleśnictwo Torzym
Program Małych Dotacji Globalnego Funduszu Środowiska

Wszystkim serdecznie dziękujemy!



Z uwagi na wprowadzenie ochrony danych osobowych, adresy nowych członków Klubu zostały uznane za poufne.

Dolóż do nas! Razem zdziałamy więcej!

Dziękujemy wszystkim, którzy w terminie opłacili składki. Wysokość składki na rok 1999 wynosi 16 zł (ulgowa 8 zł). Zachęcamy do wspierania naszej działalności. Przekazane nam kwoty, do wysokości 10 % dochodu, można odliczyć od podstawy opodatkowania. **Zamiast Fiskusowi daj nam!**

Nasze konto : WBK SA o/Świebodzin
numer : 10901593-749-128-00-0

Wydawnictwo Lubuskiego Klubu Przyrodników, ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin, tel./fax. (06838) 282 36, e-mail: lkp@sdk.swiebodzin.pl

Redakcja: Hanna Garczyńska, Andrzej Jermaczek
Fotografie: Andrzej Jermaczek (str. 8, 11 i 1 okładki), Mariusz Mleczak (str. 4 okładki), Włodzimierz Rudawski (str. 4 okładki), Krzysztof Rybaczyk (str. 1-4 okładki), Piotr Tatarynowicz (str. 22)

Autorzy tekstów: Andrzej Jermaczek, Danuta Jermaczek, Marta Jermaczek, Mariusz Mleczak, Paweł Pawlaczyk, Krzysztof Smolnicki, Robert Stańko.

Rysunki: Piotr Kulak

Skład: Jacek Czechowicz, Piotr Tatarynowicz

Druk: PT-DRUK, Świebodzin



Niniejszy zeszyt wydano dzięki dotacji Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Zielonej Górze



KONKURS FOTOGRAFICZNY:
Dzwońce przy karmniku. Fot. Włodzimierz Rudawski



Prostoskrzydły - str. 14 -16